

Tadeusz A. Kisielewski, *Piłsudski, Dmowski i niepodległość. Osobno, ale razem*, Poznań 2018, ss. 302

W okresie Trzeciej Rzeczypospolitej pojawiło się już wiele opracowań poświęconych postaci Józefa Piłsudskiego, co wydaje się zupełnie zrozumiałe, po 45 latach istnienia komunistycznej PRL, w której postać pierwszego marszałka Polski była wyraźnie przemilczana i nawet w podręcznikach historii wzmiankowana jedynie przy temacie odzyskania niepodległości w 1918 roku, czy wojnie z bolszewicką Rosją w 1920 roku. Niestety pojawia się coraz więcej opracowań, w których w tytule jest wprawdzie nazwisko „Piłsudski”, ale w treści wielu z tych książek – legendarny komendant Legionów jest tylko tłem – albo występuje bardzo rzadko...

Do takich publikacji należy również monografia (choć bardzo wartościowa merytorycznie, co do opisu epoki) autorstwa politologa i historyka Tadeusza A. Kisielewskiego¹.

Monografia zawiera bardzo wiele faktów i to mało znanych „szerszemu czytelnikowi”, do którego wyraźnie jest skierowana. Starannie wydana (w twardej oprawie z symbolicznymi zdjęciami Piłsudskiego i Romana Dmowskiego na okładce) przez poznański Dom Wydawniczy Rebis, zawiera także podstawową bibliografię, kilkanaście mało znanych fotografii, spis map oraz indeks nazwisk.

Autor przyjął podział monografii na wstęp, 34 rozdziały (w większości niewielkie, niektóre dość obszerne, inne zaledwie dwustronicowe) oraz zakończenie. Ten specyficzny podział powoduje, że opracowanie to musi być omawiane całościowo, a nie poszczególnymi rozdziałami.

Już w krótkim wstępie Autor słusznie podkreśla, że tak naprawdę to pełną niezależność Pierwsza Rzeczpospolita utraciła już „w 1704 roku, w czasie wojny północnej”². Wówczas Polska zawarła sojusz z Rosją „pozwalający jej wojskom działać i stacjonować na terenie całej Rzeczypospolitej”, i od tego roku – zdaniem Autora – Polska „była rosyjskim protektoratem. Zresztą podobnie potoczyło się to w latach 1944-1989”³.

W rozdziałach poświęconych okresowi poprzedzającemu wybuch I wojny światowej Autor podkreślił, jak duże znaczenie dla pokolenia Piłsudskiego i Dmowskiego miała legenda nie tylko powstań narodowych (listopadowego w 1830 r. i styczniowego

¹ T.A. Kisielewski, *Piłsudski, Dmowski i niepodległość. Osobno, ale razem*, Poznań 2018.

² *Ibidem*, s. 11.

³ *Ibidem*.

w 1863 r.), ale również rola, jaką odegrała „w polskiej polityce XIX wieku Wielka Emigracja”, której trzon osiadł głównie w stolicy Francji. Autor słusznie podkreślił, że o jej politycznym znaczeniu decydowali wybitni polscy politycy tamtej epoki, a nie liczebność (zaledwie ok. 6 tys. osób, podczas gdy „po drugiej wojnie światowej zostało na Zachodzie około pół miliona Polaków”⁴).

Niewątpliwie bardzo ciekawym ujęciem jest syntetyczne zarysowanie działalności czynników politycznych, pozostających w kraju, usiłujących zrobić możliwie dużo dla wskrzeszenia „sprawy polskiej” na arenie międzynarodowej; w procesie tym najwięcej próbowali dokonać zarówno Roman Dmowski i Józef Piłsudski, szczególnie w czasie wojny rosyjsko-japońskiej w 1905 roku. Na szczególną uwagę zasługuje dogłębna analiza postaw państw zaborczych wobec „sprawy polskiej” w 1914 roku, w pierwszych miesiącach Wielkiej Wojny (jak do 1939 r. określano I wojnę światową). Autor wnikliwie przedstawił i ocenił, na ile znaczące były deklaracje rządów Niemiec i Austrii z jednej strony, a Rosji z drugiej – w celu przeciągnięcia Polaków na swoją stronę iluzorycznymi obietnicami restauracji państwa polskiego.

Z tej analizy wynika, że jednak możliwość uzyskania choćby autonomii przez Polaków była zdecydowanie większa po stronie państw niemieckich; władze carskiej Rosji bezwzględnie stały na stanowisku, iż Polska to wyłącznie wewnętrzna sprawa Rosji... Ale jako ciekawostkę można tutaj przypomnieć plan rosyjskiego ministra Siergieja Sazonowa, przedstawiony ambasadorom Francji i Wielkiej Brytanii, zakreślający zachodnie granice przyszłego państwa polskiego (oczywiście pod berłem cara) aż do Odry i Nysy Łużyckiej ze Szczecinem i Wrocławiem, ale za to wschodnia granica Polski miała biec na linii... Gdańsk – Toruń – Mińsk Mazowiecki – Tarnów... Autor słusznie stwierdza, że znaczenie tych odezwo, zapowiadających powstanie państwa polskiego, było – z punktu widzenia prawa międzynarodowego – żadne, ponieważ „odezwy te zostały wydane wyłącznie w imieniu władz wojskowych, a nie państwowych”⁵.

Ciekawą informację zawiera rozdział 4 (*Efemeryda Federacji Wschodnioeuropejskiej*), w którym Autor zarysował mało znane koncepcje przedstawicieli ludności żydowskiej w Europie Środkowo-Wschodniej, w tym czołowego syjonistę Theodora Herzla, który twierdził, że „Palestyna nie pomieściłaby wszystkich chętnych Żydów żyjących dotąd w diasporze”, więc zdaniem Izraela Zangwilla, jednego z czołowych żydowskich ideologów odłamu zwanego „terytorialistami”, należy „budować Jerozolimę w każdym poszczególnym kraju, również jak w Palestynie”⁶. W sierpniu 1914 roku przywódca założonego w Berlinie Komitetu Wyzwolenia Żydów Rosyjskich (w skład wchodziłi zarówno syjoniści z Niemiec, jak i Rosji) zwrócił się do rządu niemieckiego z postu-

⁴ *Ibidem*, s. 15.

⁵ *Ibidem*, s. 39.

⁶ *Ibidem*, s. 41.

latem utworzenia między Niemcami a Rosją – Federacji Wschodnioeuropejskiej, czyli głównie na ziemiach polskich. Niemcy byli jednak bardziej zajęci swoim planem stworzenia Mitteleuropy⁷.

W kolejnym rozdziale Autor przedstawił genezę i rezultaty ogłoszenia „restauracji Królestwa Polskiego” aktem 5 listopada 1916 roku (ogłoszonym w pałacu w Pszczynie). Należy przypomnieć, że sytuacja na frontach I wojny światowej w połowie 1916 roku stawała się coraz bardziej niekorzystna dla państw „centralnych”, tj. Niemiec, Austro-Węgier, Bułgarii i Turcji. Kraje te, szczególnie Niemcy i Austro-Węgry, zaczęły szczególnie dotkliwie odczuwać brak nowych rekrutów dla swoich armii. W sztabie generalnym niemieckiego dowództwa uznano, że niezbędny, milionowy zaciąg może mieć miejsce właściwie tylko na ziemiach polskich, odebranych Rosji w 1915 roku (zajęcie przez wojska niemieckie tzw. kongresówki, tj. Królestwa Polskiego, utworzonego w 1815 r., na kongresie wiedeńskim, w wyniku podziału Księstwa Warszawskiego).

Jednak realizacja tej koncepcji musiała mieć swoją cenę, którą dla Polaków była obietnica uzyskania niepodległości lub przynajmniej szerokiej autonomii. Głos decydujący w tej trudnej kwestii należał niewątpliwie do władz niemieckich, gdyż Austro-Węgry – po ofensywie Aleksieja Brusilowa – straciły już możliwości utworzenia trialistycznej monarchii Austro-Węgiersko-Polskiej. Konferencja szefów spraw zagranicznych obydwu państw niemieckich, która odbyła się w Wiedniu 11 i 12 sierpnia 1916 roku, doprowadziła ostatecznie do proklamowania w pewnym sensie przełomowego aktu 5 listopada 1916 roku⁸.

Autor niewątpliwie ma słuszość, stwierdzając, że najważniejszym skutkiem aktu 5 listopada „było umiędzynarodowienie sprawy polskiej”. Co ciekawe, sześć dni później

⁷ Federacja ta miała na zachodzie „obejmować Królestwo Polskie – jak podaje Autor – i sięgać na wschód aż do linii ujścia Dniepru i po deltę Dunaju z Besarabią. Federację [...] zamieszkiwaloby około 8 milionów Polaków, 5-6 milionów Ukraińców, 4 miliony Białorusinów, 6 milionów Żydów, 3,5 miliona Litwinów i Łotyszy oraz 1,8 miliona Niemców. Językiem urzędowym miał być niemiecki”... Czyli na ziemiach polskich dla niemiecko-rosyjskich syjonistów nie było miejsca dla państwa polskiego. Dla lepszego zobrazowania tej „wielce oryginalnej koncepcji terytorialnej” dołączona jest także mapka z zarysem granic tejże federacji na tle granic Pierwszej Rzeczypospolitej, *ibidem*, s. 42.

⁸ Przełom ten poprzedziły ostre spory wśród polskich czynników politycznych, choć krąg ludzi uczestniczących w czynnym życiu politycznym był stosunkowo wąski. W zasadzie bierną postawę większości polskiego społeczeństwa, czekającego po prostu zakończenia wojny, starali się wykorzystać w swojej działalności propagandowej zarówno pasywiści – wrogo nastawieni do władz okupacyjnych, jak i aktywiści – zwolennicy współpracy z państwami centralnymi. Terytorium „kongresówki” podzielono na dwie części: gubernatorstwo warszawskie (podlegające Berlinowi) i gubernatorstwo lubelskie (podlegające Wiedniowi). W imieniu warszawskiego generała-gubernatora Hansa von Beselera rozpoczęli wstępne rozmowy z pasywistami Bogdan Hutten-Czapski i Józef Żychliński. Natomiast aktywiści rozpoczęli na dość dużą skalę akcję propagandową, domagając się w imieniu polskiego społeczeństwa budowy podstaw polskiego państwa i tworzenia polskiego wojska. Rezolucję tej treści uchwalono na wiecu w warszawskiej filharmonii 3 września 1916 r. przez Klub Państwowców, którą poparła także Liga Państwowości Polskiej i Centralny Komitet Narodowy, J. Goclon, *Organy polskiej administracji państwowej w Królestwie Polskim 1916-1918 (struktura i gabinety)*, „Folia Iuridica Wratislaviensis” 2015, vol. 3 (2), s. 46, 47.

„dwadzieścia działających na Zachodzie osób, z Dmowskim na czele, w tak zwanej deklaracji lozańskiej potępiło akt 5 listopada. Jej sygnatariusze – jak podaje Autor – potwierdzili swoje stanowisko, że należy doprowadzić do zjednoczenia »wszystkich trzech części Polski« w kontekście »dążenia do własnego państwa«”⁹.

Nieznaną informacją jest przytoczenie przez Autora opinii prof. Andrzeja Chwalby, że Piłsudski, rozpoczynając marsz na czele „I kadrowej” do „kongresówki” (w sierpniu 1914 r.), wcale nie planował wybuchu antyrosyjskiego powstania, a zgodnie z „umową zawartą przezeń z Austriakami” miał to być jedynie „płytki wywiad wojskowy, dywersja i sabotaż”... Przyznaję, że po raz pierwszy spotykam się z taką interpretacją tego wymarszu i nie wydaje się ona przekonująca, ponieważ komendant był człowiekiem czynu, i to na dużą skalę, i mało prawdopodobne, aby za cel miał jedynie „płytki wywiad wojskowy”...

Może to potwierdzać wspomniany przez Autora konflikt pomiędzy komendantem a pułkownikiem Władysławem Sikorskim, który, po utworzeniu przez „lojalistów” Naczelnego Komitetu Narodowego (za zgodą rządu austriackiego), został szefem departamentu wojskowego. NKN rozwiązał oddziały „Strzelca” i utworzył legendarne później Legiony, i wówczas – według Autora – „narodził się antagonizm między Piłsudskim a Sikorskim – pierwszy dążył do niepodległości pełnej, wywalczonej samodzielnie, drugi zaś chciał scalenia ziem polskich i budowy struktur państwowych pod berłem Habsburgów”¹⁰. I to właśnie może wskazywać, że jednak komendant, wkraczając do „kongresówki”, liczył na wywołanie powstania.

Według Autora Legiony powstały wbrew Piłsudskiemu (który pragnął stworzyć polską wielką armię) i który tylko dlatego, aby „nie wypaść z gry, objął komendę nad Legionami”. Początkowo legionisci walczyli w trzech pułkach; następnie przekształconych w brygady, ale komendant rozpoczął już w tym czasie tworzenie własnej – Polskiej Organizacji Wojskowej (POW). 5 sierpnia 1915 roku do Warszawy wkroczyły triumfalnie oddziały niemieckie i wówczas POW została ujawniona, a na naradzie w Otwocku (21 sierpnia 1915 r.) komendant – dość wizjonersko – wyraził pogląd (jak podaje Autor), „że w Rosji dojdzie do rewolucji, która obali carat, w następstwie czego Rosja przegra wojnę. Od tej pory POW miała się szykować do walki

⁹ Warto dodać, że Wielka Brytania była jawnie przeciwna utworzeniu państwa polskiego, ponieważ „Rosja odcięta od Europy zagrozi brytyjskim interesom w Azji. Konkludując – podsumował Autor – Artur Balfour [szef brytyjskiego MSZ – J.G.] – opowiedział się za zjednoczeniem ziem polskich w ramach Imperium Rosyjskiego”, T.A. Kisielewski, *op. cit.*, s. 47, 55.

¹⁰ *Ibidem*. Słowa – dopisanej do rosyjskiego hymnu (5 wschodniosyberyjskiego pułku piechoty) w 1917 r., pod nazwą *My I brygada* – miały pierwotnie inną treść (szczególnie w zakończeniu), ukazującą głęboką gorycz postawą polskiej ludności „kongresówki”, choćby w czasie wkraczania „I kadrowej” do Kielc.

z Niemcami i Austro-Węgami, a Legiony pozostały kartą przetargową w stosunkach z tymi państwami”¹¹.

W kolejnym rozdziale Autor przedstawił stosunek nowych władz rosyjskich do kwestii niepodległości Polski, po rewolucji lutowej w 1917 roku i obaleniu caratu. Rząd Aleksandra Kiereńskiego zniósł wprawdzie cenzurę, karę śmierci, ogłosił amnestię i zlikwidował policję polityczną, ale zamierzał nadal prowadzić wojnę, a w sprawie polskiej stwierdził, że utworzenie państwa polskiego w granicach zamieszkałych przez Polaków będzie gwarancją trwałego pokoju, ale to państwo miało być połączone z Rosją „wolnym związkiem wojskowym” i „braterskim sojuszem”, który zatwierdzić miał rosyjski parlament, a także ustalić granicę rosyjsko-polską¹².

Odrębną deklarację wydali rosyjscy komuniści (bolszewicy) o „prawie narodów do samostanowienia, łącznie z oderwaniem się od Rosji”, ale w miarę umacniania swojej władzy pojawiły się – „interpretacje dodatkowe” – do tych górnolotnych deklaracji, iż o przynależności poszczególnych krajów, czy ich całkowitej niepodległości zadecydować mieli tylko przedstawiciele proletariatu, czyli... lokalni komuniści (po rewolucji bolszewickiej, jesienią 1917 r., całkowicie podporządkowani Moskwie)¹³.

Autor znakomicie przedstawił postawę endecji R. Dmowskiego wobec Rosji, który przez całą wojnę niezmiennie wierzył, że doczeka się „uroczystego aktu ze strony Rosji, uznającego niepodległe państwo polskie. Gdyby Rosja taki akt zrobiła i wraz z nim ogłosiła wojnę o wolność wszystkich narodów – zdaniem Dmowskiego – skutek byłby olbrzymi”. I dalej trafnie Autor stwierdza, że „Piłsudski nie snuł wielkich wizji geopolitycznych, ale lepiej rozumiał bieżącą politykę, jej mechanizmy, cynizm i taktykę”¹⁴.

W dalszych partiach tej monografii Autor przedstawia losy „sprawy polskiej” w okresie Wielkiej Wojny, ale jednak ani Piłsudski, ani Dmowski nie są w niej nawet tłem. Autor przedstawił w całkiem ciekawym ujęciu losy „sprawy polskiej” w okresie I wojny światowej, na tle szeroko rozumianej panoramy politycznej epoki, z ukazaniem interesów wielkich mocarstw uczestniczących w tym wojennym gigantycznym konflikcie. Na szczególną uwagę zasługuje analiza losów tzw. Galicji Wschodniej z opisem struktury ludnościowej i społecznej¹⁵. A także dokładnie opi-

¹¹ *Ibidem*, s. 47-48.

¹² *Ibidem*, s. 66.

¹³ *Ibidem*, s. 67. Zob. A. Czubiński, *Kraj rad, lata zmagani i zwycięstw*, Warszawa 1973, s. 32; *idem*, *Komunistyczna Partia Polski*, Warszawa 1988 – wg tegoż „Polska wyrastała na jedno z głównych państw hamujących postęp rewolucji w Europie, na ostoję kontrrewolucji”, s. 75. Zob. S. Wojstowski, *Pojęcie samostanowienia w polityce sowieckiej w okresie rokowań brzeskich 1917-1918. Przyczynek do badań nad sprawą narodowościową w ZSRR*, „Sprawy Narodowościowe”, R. 9, Warszawa 1935.

¹⁴ T.A. Kisielewski, *op. cit.*, s. 68.

¹⁵ W Galicji Wschodniej „wielka burżuazja ukraińska w ogóle nie istniała [...], a średnia i drobna była nieliczna i słaba. Stosunek ilościowy polskich i ukraińskich wielkich właścicieli ziemskich wyrażał się liczbami 2300 do 47. Wreszcie gimnazjów polskich było w 1902 roku 28, a ukraińskich 6”, *ibidem*, s. 93, 94.

sany przebieg rokowań w czasie zawierania traktatów brzeskich, na mocy których Chełmszczyzna miała zostać przekazana przyszłej, niepodległej Ukrainie, którą tworzyli Niemcy, z hetmanem Pawłem Skoropadskim na jej czele (byłym oficerem carskim).

Autor poświęcił wyjątkowo dużo uwagi sytuacji politycznej na wschodzie Europy, opisując także losy polskich formacji wojskowych, tworzonych również w oparciu o Rosję (korpusy polskie).

W dalszej kolejności został opisany pewien układ, jaki nieformalnie zawarł Piłsudski z władzami niemieckimi, jesienią 1918 roku, za cenę jego uwolnienia z internowania w twierdzy w Magdeburgu. Wysłannik niemiecki Harry Kessler zaproponował komendantowi „zwolnienie z internowania, pod warunkiem że zobowiąże się on, iż po objęciu władzy w Polsce nie uczyni niczego wbrew interesom Niemiec. Piłsudski odmówił. Zgodził się jedynie z Kesslerem – czytamy dalej – że wspólnym wrogiem są bolszewicy, i zapewnił, że nie zamierza domagać się od Niemiec »Poznańskiego, czy Prus Zachodnich«, choć jeśli ententa postanowi je przyznać Polsce »nie będzie mógł odmówić«”¹⁶.

Ale wydaje się, że samo przejście władzy z rąk Rady Regencyjnej zostało stanowczo zbyt zwięźle opisane, skoro już tytuł książki sugeruje, że treść monografii ma dotyczyć roli dwóch wybitnych polskich polityków w sprawie odzyskania przez Polaków niepodległości. Wprawdzie Autor wspomniał, że w przypadku Rady Regencyjnej „niewątpliwym jej osiągnięciem w czasie rocznej działalności było zbudowanie zrębów przyszłej polskiej administracji, choć owe załączki były równie reakcyjne jak ona sama, a wreszcie samo istnienie Rady Regencyjnej ułatwiło przeprowadzenie pewnych działań formalnych, gdy doszło do rozkładu państw zaborczych”¹⁷ – i... nic więcej na temat organu, który odegrał znaczącą rolę w budowaniu zrębów polskiej państwowości, i ani słowa, dlaczego Rada przekazała w dniach 11-14 listopada 1918 roku pełnię władzy zarówno wojskowej, jak i cywilnej właśnie Piłsudskiemu.

„Niewątpliwie – czytamy jedynie – fakt i legenda jego ponad rocznego internowania pomogły mu w zbudowaniu obrazu polityka niezależnego wobec państw centralnych – którym zresztą zawsze starał się być – jednak przyjęcie inwestytury z rąk Rady Regencyjnej niewątpliwie nadwałiłoby ten obraz”¹⁸. Ale jednak to z rąk tego organu tę inwestyturę przyjął.

Józef Piłsudski okazał się człowiekiem politycznie dość „wygodnym” nawet dla niechętnych mu kół pravicowych (kiedyś był przecież „socjalistą”; członkiem PPS),

¹⁶ *Ibidem*, s. 114.

¹⁷ Ciekawostką jest przypomnienie, że komendant wcale nie został drugim Naczelnikiem Państwa w historii Polski, tylko pierwszym, ponieważ Tadeusz Kościuszko był jedynie „najwyższym naczelnikiem Siły Zbrojnej Narodowej” (a po nim przejął tę funkcję Tomasz Wawrzecki), *ibidem*, s. 115.

¹⁸ *Ibidem*, s. 116.

obawiających się skutków rosnącego radykalizmu społecznego, podsycanego przez kierowanych z Moskwy rodzimych komunistów. Ta prawicowa część oczekiwała, że Piłsudski (pochodzący ze szlacheckiej rodziny) ukróci jednak te bolszewickie zapędy, i się nie zawiodła. W mniejszościach narodowych, szczególnie wśród żydów, nie budził obaw (pisownia z małej litery, bo to dotyczy wyznawców judaizmu, a nie narodowości; przecież wielu z nich uważało się za Polaków). Cechowała go pewna tolerancja wobec, tak licznie zamieszkujących ziemię polskie, mniejszości narodowych. Oczywiście najbardziej niecierpliwie oczekiwali na „swojego komendanta” członkowie Polskiej Organizacji Wojskowej, a także socjaliści liczący, że dawny „towarzysz” Piłsudski pozostanie w orbicie ich lewicowej ideologii.

Socjaliści poczuli się szybko zawiedzeni, kiedy przybyli do zamku warszawskiego na pierwsze spotkanie i zaczęli zwracać się do Naczelnika Państwa – per: „towarzyszu”; mieli wówczas usłyszeć jego znane powiedzenie: „jechałem kiedyś czerwonym tramwajem, ale wysiadłem na przystanku – niepodległość”. Również sprawująca ograniczoną władzę trzyosobowa Rada Regencyjna widziała w nim przywódcę, który zapanuje nad chaosem, jaki zaistniał na ziemiach polskich w wyniku klęski armii niemieckiej i austriackiej na Zachodzie.

W tej sytuacji Rada Regencyjna – zrozumiałwszy, że sama nie odegra już większej roli politycznej – przekazała władzę Piłsudskiemu i było to w pełni legalne, lecz przeciwnicy komendanta podkreślali, że otrzymał ją od organu powołanego przez władze okupacyjne, usiłując to zdyskredytować (takie poglądy nasiliły się szczególnie w pierwszej dekadzie PRL, kiedy to ukazywano Piłsudskiego wręcz jako „agenta austriackiego wywiadu”)¹⁹. Argumentem miał być fakt, że „Rada nie posiadała władzy w pełni suwerennej, ani mandatu od polskiego narodu”, ponieważ nie została wyłoniona w drodze wyborów powszechnych, a jedynie powołana przez władze okupacyjne.

Nie można zapominać, że Rada Regencyjna była praktycznie jedyną namiastką polskiej władzy autonomicznej na terenie „kongresówki” i to od niej Piłsudski przejął kielkujące struktury polskiej administracji, a nie od istniejącego zaledwie kilka dni „rządu lubelskiego” z Ignacym Daszyńskim na czele, którego wyraźnie sam nie uznawał (znane jest „ostre” powiedzenie komendanta do przedstawicieli tego rządu, co o nich myślał, którego tutaj nie wypada przytoczyć...). Uważam, że przejęcie władzy przez J. Piłsudskiego nastąpiło z pełnym zachowaniem form legalności²⁰.

¹⁹ J. Jurkiewicz, *Nuncjatura Achillesa Ratti w Polsce*, Warszawa 1955, s. 31. Por. R. Świętek, *Józefa Piłsudskiego współpraca z wywiadem Austro-Węgier (1909-1915)*, „Przegląd Historyczny” 1993, t. 84; W. Suleja, *Józef Piłsudski*, Wrocław 1997, s. 225.

²⁰ Postać Piłsudskiego wzbudzała kontrowersje niemal od początku jego działalności politycznej jeszcze w XIX wieku, poczynawszy od „towarzysza” z Polskiej Partii Socjalistycznej, podziwu legionistów i żołnierzy Polskiej Organizacji Wojskowej (którą stworzył); wyjątkowego oddania „legionowych” oficerów; następnie w okresie sprawowania funkcji Naczelnika Państwa i Naczelnego Wodza; dalej w okresie

Dużą wartością omawianej monografii jest szerokie opisywanie ewolucji stosunku mocarstw zachodnich, wobec kwestii odzyskania niepodległości przez Polskę. Trafnie Autor podkreśla, że dopóki szczególnie czynniki francuskiej finansjery, mające duże zakłady produkcyjne w Rosji, liczyły na powrót do władzy w Moskwie carskich generałów, toczących zaciekle walki z bolszewikami, to sprawa polska pozostawała niemal niezmiennie „wewnętrzną sprawą Rosji”; dopiero gdy zaczęto rozumieć, że rosyjscy komuniści mogą jednak okrzepnąć i umocnić się na Kremlu, wówczas zaczęto łaskawie brać pod uwagę restaurację państwa polskiego i to z jego wschodnią granicą tylko na Bugu...

Autor celnie podsumował – przy opisywaniu kwestii, które czynniki złożyły się na przywrócenie polskiej państwowości – bardziej wewnętrzne czy zewnętrzne? – iż „niestety niektóre osoby, nawet z tytułem profesora, przedstawiane jako historycy i politolodzy, wciąż wbrew oczywistości przyznają prymat czynnikom wewnętrznym”²¹.

Nie wolno zapominać, że w końcu I wojny światowej na ziemiach polskich wytworzyła się bardzo wyjątkowa sytuacja, wręcz swoista „próżnia polityczna”, ponieważ wszystkie trzy państwa zaborcze przegrały wojnę; Rosja z Niemcami na Wschodzie, a państwa niemieckie z ententą na Zachodzie i to mocarstwa zachodnie decydowały o losach Europy Środkowo-Wschodniej. Natomiast samo rozbrajanie żołnierzy niemieckich na ziemiach polskich, bez oglądania się na decyzję mocarstw przez Polską Organizację Wojskową, to wprawdzie tytuł do chwały, ale nie można tego przeceniać.

Ciekawym pomysłem Autora jest przeprowadzenie pewnej symulacji trzech wariantów przebiegu Wielkiej Wojny i przyjęcie założenia, że jej finał byłby zupełnie inny. Zgadzam się z Autorem, że takie przyjęcie różnych założeń – wbrew wielu historykom, którzy uważają, że nie ma to „nic wspólnego z ich nauką” – ma pewien sens, „od których analityk stosunków międzynarodowych czasem nie może się uchylić”.

Wiele uwagi (właściwie niemal połowę monografii) Autor poświęcił procesowi kształtowania się wschodnich granic przyszłego państwa polskiego i zaciętych walk o nie (z ukazaniem koncepcji federacyjnych Piłsudskiego i inkorporacyjnych Dmowskiego). Szczególnie w okresie nieco mniej znanym „szerszemu czytelnikowi”, tj. w 1919 roku, kiedy to polskie dywizje dotarły aż do rzeki Berezyny, gdzie front zastygł na blisko rok, co zaczęto już traktować w kraju, jak przyszłą polską granicę państwową.

rządów autorytarnych (po zamachu majowym w 1926 r.) i bałwochwalstwa pochlebców w ostatnich latach jego życia; po „wyciszenie” tego kultu na emigracji, szczególnie w okresie premierostwa Władysława Sikorskiego; totalnego potępienia w czasach stalinowskich; aż do swego „renesansu” kultu jego osoby i „eksplozji” budowy pomników po 1990 r. (których jest już w kraju kilkaset; więcej, bo ponad 600, ma tylko papież Jan Paweł II). Zob. J. Goclon, *Gabinety Królestwa Polskiego 1917-1918. Skład, funkcjonowanie i działalność*, „Krakowskie Studia z Historii Państwa i Prawa” 2013, R. 6, z. 2.

²¹ T.A. Kisielewski, *op. cit.*, s. 120.

Warto przytoczyć jeszcze pogląd Autora przełamujący pewien stereotyp dotyczący premiera Ignacego Paderewskiego (wybitnego polskiego wirtuoza), iż nie był on wcale – wbrew powszechnie panującej do dziś opinii – stronnikiem polskiej prawicy (endecji), ponieważ szybko stał się (wg Piłsudskiego) „wściekłym federalistą”, który chciał nakłaniać prezydenta USA Woodrowa Wilsona do poparcia koncepcji „Stanów Zjednoczonych Europy Wschodniej”, co bardzo poróżniło go z Romanem Dmowskim²².

Jedną z najciekawszych kwestii poruszonych w tej monografii jest sprawa stosunku zarówno Piłsudskiego, jak i Dmowskiego do wchłonięcia i polonizacji wschodnich narodów.

Piłsudski spodziewał się – jak pisze Autor – że Litwini, Białorusini i Ukraińcy sami docenią wartości polskiej kultury i skłoni ich to do związania się z Polską. Oczywiście było to złudzenie [z czym trudno się nie zgodzić – J.G.] wynikające z niedoceny tamtejszych młodych nacjonalizmów. „Dmowski na to nie liczył, domagał się zaboru na wschodzie [...], zaboru zaś pragnął w takich rozmiarach, aby było możliwe bezpośrednie sprawowanie władzy przez Polaków i szybkie spolonizowanie podbitej ludności”²³.

Zestawienie tych poglądów jest wprost przygnębiające; wszystkie podbite narody, które uzyskiwały niepodległość – decyzją traktatu wersalskiego – w większości akceptowały wytyczanie granic państwowych według zasięgu etnicznego danej nacji, a tylko polscy politycy, szczególnie endecja Dmowskiego, uważali, że granice wschodnie Rzeczypospolitej mają być daleko na wschód od Bugu. „Narodowcy” Dmowskiego, tak przecież wyczuleni na najmniejsze zagrożenie polskości, jakby zapomnieli o niedawnej, tragicznej rzeczywistości polskiego narodu pod zaborami²⁴.

Nie można zapominać, że liczne ochotnicze formacje białoruskie walczyły (w wojnie z bolszewicką Rosją w 1920 r.) po polskiej stronie i to również polskich polityków zobowiązywało do innego potraktowania „sprawy białoruskiej”, przede wszystkim w czasie konferencji pokojowej w Rydze. Nie bardzo było wiadomo, dlaczego Białorusini

²² „Zawód, jaki sprawił endekom Paderewski – twierdzi Autor – swoją względną samodzielnością, był przyczyną, że wkrótce rozpowszechnili oni opinię, iż będąc wielkim patriotą o ogromnych zasługach dla ojczyzny, jest on jednak złym politykiem. Paderewski istotnie – czytamy dalej – nie był politykiem wybitnym, ale nie był i najgorszym, a jego wskazówek, co do postępowania z Wilsonem, warto było słuchać, gdyż znał prezydenta jak nikt inny z Polaków. Można by też powiedzieć o endecji – dodaje Autor – że o ile położyła ogromne zasługi dla niepodległości Polski i w polityce myliła się rzadziej niż konkurenci, o tyle miała niepolityczny zwyczaj i dużą łatwość przypisywania im gombrowiczowskiej gęby”, *ibidem*, s. 145. Zob. J. Goclon, Ignacy Paderewski jako Prezes Rady Ministrów (16.01-9.12.1919, „Czasopismo Prawno-Historyczne” 2011, R. 63, z. 1; *idem*, *Próby reform i dokonania gabinetu Ignacego Paderewskiego w świetle protokołów posiedzeń Rady Ministrów (16.01.1919-9.12.1919)*, „Słupskie Studia Historyczne” 2014, nr 20, cz. 2.

²³ T.A. Kisielewski, *op. cit.*, s. 147.

²⁴ Zob. A.R. Kozłowski, *Rosja wyparta z Europy: geopolityka granicy pokoju brzeskiego 1918 r.*, Toruń 2001.

i Ukraińcy mieli odtąd być usilnie polonizowani, tracąc tym samym prawo do swojej narodowej tożsamości? Wprawdzie polsko-ukraiński układ (z atamanem Semenem Petlurą) nie został ratyfikowany przez polski Sejm, ale w niczym nie zmniejszało to polskiej winy w oczach ukraińskiego sojusznika, który internowanie ukraińskich żołnierzy, jesienią 1920 roku, uznał za zdradę²⁵.

Dlatego trudno nie zgodzić się z Autorem, że „Piłsudski mylił się, sądząc, że atrakcyjność polskiej kultury będzie silniejsza od młodych nacjonalizmów”, ale już trudno zrozumieć pogląd, że „w tej sprawie rację miał Dmowski, dostrzegając szansę utrzymania polskości na kresach wschodnich przede wszystkim w akcji asymilacyjnej – była to jedyna szansa, bez gwarancji powodzenia, zwłaszcza wśród ludności ukraińskiej”²⁶.

Przecież tak samo mogli rozumować zarówno Niemcy, jak i Rosjanie w swoich akcjach germanizacyjnych i rusyfikacyjnych przez cały XIX wiek wobec Polaków..., tym bardziej że Pierwsza „Rzeczpospolita Obojga Narodów” (państwo federacyjne i wielonarodowe) upadła wskutek wewnętrznego rozkładu... – w czym zgadzam się z poglądem „szkoły krakowskiej”.

W mentalności Polaków jest bardzo głęboko zakorzeniony pogląd, że Litwini, Białorusini i Ukraińcy mają mieć swoje państwa w granicach ściśle etnograficznych, a Polska ma się rozciągać nie tylko bardzo daleko na wschodzie, ale również na zachodzie (należy przypomnieć, że Pomorze Zachodnie ze Szczecinem po lewej stronie Odry nie należało do Polski aż do 1945 r.), a nie w swoich granicach etnograficznych, tj. między Wartą a Bugiem (wg Ukraińców – nawet tylko do Wierpra i Sanu).

Nie tylko zresztą Ukraińcy mieli swoje roszczenia do ziem należących obecnie do Polski. Zaraz po Wielkiej Wojnie „w nocy do wielkich mocarstw premier Litwy Voldemaras domagał się – jak przytacza Autor – włączenia do Litwy nie tylko Wilna, ale i Suwałk, Białegostoku i Brześcia, mimo że nie byłoby wielką przesadą stwierdzenie, że na przykład w dwóch ostatnich miastach trudno się było doliczyć tuzina Litwinów”²⁷.

²⁵ J. Goclon, *W obronie Europy. Wojna z bolszewicką Rosją w 1920 roku*, Komorów 2015, s. 406. Zob. J.J. Bruski, *Petlurowcy. Centrum Państwowe Ukraińskiej Republiki Ludowej na Wychodźstwie 1919-1924*, Kraków 2000.

²⁶ W czasie rokowań z Polakami, w sprawie propozycji podziału Galicji Wschodniej, nad planem gen. Józefa Barthelemy'ego (wysłanego przez zachód z misją rozjemczą) strona polska była gotowa przyjąć tę propozycję i Ukraińcy zatrzymaliby dwie trzecie całego terytorium galicyjskiego, a pomimo tego uparcie „obstawiali przy swojej propozycji linii Sanu”, T.A. Kisielewski, *op. cit.*, s. 148, 186.

²⁷ „Biorąc pod uwagę, że podczas konferencji pokojowej po Wielkiej Wojnie – pisał Autor – zwycięskie mocarstwa przyjęły kryterium etniczne, a Litwini stanowili najwyżej 5,2 procent ludności przyszłego polskiego województwa wileńskiego [...], w samym Wilnie zaś przewyższali ich liczebnością nie tylko Polacy i Żydzi, ale nawet Białorusini – to »polska zaborczość« wobec Litwy nie była największym nieszczęściem, jakie dotknęło państwo i naród litewski w XX wieku. Nawet na Litwie kowieńskiej Litwini stanowili większość tylko na wsi, a w miastach Litwini, Polacy i Żydzi zamieszkiwali w niemal równej liczbie”. Przytoczyłem te dane Autora, jako przykład, że nie tylko Polacy mieli duże roszczenia teryto-

Charakterystycznym zabiegiem Autora, stosowanym w tej monografii, jest odchodzenie od początku odradzania się Rzeczypospolitej i dokonywanie pewnych porównań z wydarzeniami okresu późniejszego, jak w przypadku omawiania kwestii przynależności Zaolzia.

Przypomnijmy, że Polska straciła Zaolzie w styczniu 1919 roku, kiedy to wbrew umowie pomiędzy polską Radą Narodową Księstwa Cieszyńskiego i czeską Narodową Radą Ziemi Cieszyńskiej armia czeska, decyzją prezydenta Czechosłowacji Tomasza Masaryka (który tej umowy nie uznał), najechała ten region, okrutnie rozprawiając się nie tylko z polskimi żołnierzami, którzy stawili opór (Czesi zabijali polskich jeńców!), ale nawet z ludnością cywilną. Decyzja prezydenta o nieuznaniu tej umowy była o tyle zrozumiała, że – jak pisze Autor – „głębszym powodem sprzeciwu Pragi były jej dążenia do podporządkowania sobie północnej części Austrii, Łużyc, Śląska i południowej Polski z Galicją Wschodnią”...

Imponujące – prawdziwie imperialne zamiary... Pragnieniem władz czeskich było – dodaje Autor – „aby Czechosłowacja graniczyła z Rosją”²⁸.

Ta krótka, ale krwawa wojna z czeską armią zakończyła się przegraną strony polskiej, lecz też zupełnie niezrozumiałe jest stanowisko Naczelnego Wodza J. Piłsudskiego, który całą masą wojsk polskich mógł stłumić i odeprzeć tę, niczym niesprowokowaną przez Polaków, agresję, a jednak tego nie zrobił, podobno licząc się ze sprzeciwem państw sprzymierzonych. Kiedy rok później rozpoczynał „pochód na Kijów”, już te sprzeciwy ententy nie miały znaczenia, mimo że brytyjski premier uznał wówczas Polaków za... imperialistów²⁹.

Czesi nie zawahali się – podkreślił Autor – wykorzystać sowieckiej inwazji na Polskę w 1920 roku. Polska zaś osiemnaście lat później wykorzystała układ monachijski. [...] Po politycznej kapitulacji rządu w Pradze – Polska nie miała powodu cierpliwie czekać, aby – ewentualnie – otrzymać od

rialne po Wielkiej Wojnie, bez względu na brak znaczących „etnograficznych argumentów”, ale również małe narody, jak Litwini, *ibidem*, s. 175-177, 186.

²⁸ *Ibidem*, s. 229. Zob. J. Goclon, *Sytuacja ludności polskiej na Zaolziu w latach 1945-1947 w relacjach polskich działaczy niepodległościowych Śląska Cieszyńskiego*, „Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Opolskiego. Historia” 33, 1997; *idem*, *Umowa między Polską a Czechosłowacją zawarta 13 VI 1958 r. w sprawie ostatecznego ustalenia granicy państwowej – przesądzająca los Zaolzia*, „Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Opolskiego. Historia” 34, 1999.

²⁹ Los Zaolzia został przesądzony ustępstwem polskiego premiera Władysława Grabskiego w czasie największego zagrożenia ze strony Armii Czerwonej, zaciekle atakującej przedpolą Warszawy, latem 1920 r., kiedy to polski premier pojechał na międzynarodową konferencję do Spa w Belgii, gdzie za cenę iluzorycznych obietnic pomocy państw zachodnich w mediacjach z rządem Włodzimierza Lenina, w celu zatrzymania rosyjskiego najazdu na Polskę, zgodził się na pozostawienie Zaolzia (prastarej piastowskiej prowincji) w granicach Czechosłowacji. Należy zaznaczyć, że decyzja premiera polskiego rządu, co do wyjazdu do Spa, była jego własną decyzją i przyniosła jedynie upokorzenie polskiego rządu, a ustępstwo premiera największym błędem polskiej dyplomacji w całym okresie Drugiej Rzeczypospolitej, J. Goclon, *Rząd Władysława Grabskiego (23VI-24VII 1920), skład, działalność i pozycja wobec Rady Obrony Państwa*, „Klio. Czasopismo poświęcone dziejom Polski i powszechnym” 2011, 18(3).

byłej ententy i chwilowo sprzymierzonych z nią Niemiec to, co utraciła w 1920 roku. [...] Dopiero 30 września, kilkanaście godzin po zawarciu układu monachijskiego, rząd polski wystosował do rządu czechosłowackiego ultimatum wzywające do niezwłocznego przekazania Polsce Zaolzia. Praga ultimatum przyjęła i wojsko polskie zajęło Zaolzie. [...] Akcja polska na Zaolziu – czytamy dalej – w październiku 1938 roku była politycznie skierowana przeciw wszystkim sygnatariuszom układu monachijskiego. Nonsensem jest insynuowanie, że była ona na rękę Niemcom, a może nawet uzgodniona z nimi. Odwrotnie – pod Bohuminemomal nie doszło do starcia wojsk polskich z Wehrmachem³⁰.

I trudno się z tą argumentacją nie zgodzić.

Zastanawiające jest, że Autor, umieszczając w tytule nazwisko Naczelnego Wodza, właściwie pominął jego decydującą rolę w wojnie z bolszewicką Rosją, ostatnią zwycięską wojnę Rzeczypospolitej i której wynik uratował nie tylko Polskę, ale i Europę od zalewu bolszewickiego barbarzyństwa. A rolę Piłsudskiego w tej wojnie trudno przecenić. Owszem „pochód na Kijów” zakończył się przegraną i nie udało się odebrać Ukrainy od Rosji, ale jednak manewr uderzenia znad Wieprza, na tyły zaciekle atakującej Warszawę Armii Czerwonej – został znakomicie przeprowadzony i stąd tytuł do chwały! I jest sprawą drugorzędną, że to gen. Władysław Rozwadowski przedstawił Naczelnemu Wodzowi trzy plany tej operacji, bo to jednak Piłsudski dokonał wyboru właśnie tego wariantu³¹.

Autor dużo uwagi poświęcił rokowaniom polsko-rosyjskim przed wyprawą na Ukrainę, wiosną 1920 roku, słusznie wskazując na wiarołomstwo strony rosyjskiej we wszelkiej maści obłudnych „propozycjach pokojowych”, kiedy w tym samym czasie lawinowo rosła siła rosyjskiego Frontu Zachodniego, szykowanego do uderzenia na Polskę (pod dowództwem Michała Tuchaczewskiego).

Postanowieniom traktatu pokojowego, zawartego w Rydze (w marcu 1921 r.), Autor poświęcił odrębny rozdział, ale zupełnie została pominięta kwestia, iż polska delegacja pokojowa z jej przewodniczącym, wiceministrem spraw zagranicznych, Janem Dąbskim zrezygnowała z terytorium (choć proponowała to strona rosyjska!) na rzecz Polski – wielkości 120 tys. km²! – na co wyraził zgodę przywódca bolszewickiej Rosji – W. Lenin.

³⁰ T.A. Kisielewski, *op. cit.*, s. 233, 234.

³¹ Autor bardzo słusznie wyeksponował znaczącą pomoc Węgier, w czasie największego zagrożenia Warszawy, kiedy to do Skierniewic dotarło 80 wagonów wraz z 22 mln naboju karabinowych, które – dosłownie w ostatniej chwili – zostały dostarczone walczącym żołnierzom. Niestety wyjątkowo wiarołomnie zachowali się Czesi, którzy część dostaw „skonfiskowali w Koszycach, co przyczyniło się – jak podkreślił Autor – do polskich porażek na froncie bolszewickim”. W tej sytuacji kolejne dostawy węgierskiej broni wyruszyły „przez Rumunię, której władze zgodziły się, aby dla usprawnienia przejazdu transporty na jej terytorium konwojowali polscy żołnierze. Rumunia miała z Węgrami najgorsze stosunki z możliwych, ale z racji swego położenia geograficznego także zrozumiała, że jeśli Polska przegra, to następna może być ona” – jak to trafnie ujął Autor, *ibidem*, s. 239.

W tym przypadku największą szkodliwą rolę odegrał endek profesor Stanisław Grabski (brat premiera W. Grabskiego), który za żadną cenę nie chciał, aby choćby w części zrealizował się „plan federacyjny” Piłsudskiego (Rosjanie sami proponowali Polsce przejście nawet stolicy Białorusi – Mińska!). Przez cały czas negocjacji, poczynsz od rozejmu w październiku 1920 roku aż do dnia podpisania traktatu (18 marca 1921 r.) polska delegacja zachowywała się tak, jakby reprezentowała stronę pokonaną. I – rzecz stosunkowo mało znana – znaczącą w tym rolę odegrał „rząd obrony narodowej” (to określenie jest często błędnie zapisywane w literaturze przedmiotu, z dużych liter, a to była tylko nazwa potoczna) Wincentego Witosa, który również skłaniał się ku stanowisku prof. S. Grabskiego, ponieważ rząd Witosa otrzymał znaczne uprawnienia od Rady Obrony Państwa (czasowej emanacji Sejmu) już w lipcu 1920 roku, w sprawach negocjacji pokojowych, która zastrzegła dla swoich decyzji tylko najważniejsze sprawy³².

Ciekawą kwestią, którą przypomniał Autor, raczej skwapliwie ukrywaną przez historyków dwudziestolecia, a szczególnie w okresie PRL, była sprawa plebiscytu na Górnym Śląsku, którego wynik przyczynił się do wybuchu III powstania śląskiego w 1921 roku. Otóż, zgodnie z art. 88 traktatu wersalskiego, w plebiscycie mogli wziąć udział wszyscy obywatele urodzeni na Górnym Śląsku, nawet tam od dawna niemieszkający, i przez dziesięciolecia w literaturze przedmiotu podnoszono to jako „krzyczącą niesprawiedliwość” dla strony polskiej, a tymczasem Autor słusznie podkreślił, że „akcja ta była zgodna z artykułem 88 traktatu wersalskiego, sformułowanym tak na skutek... nacisku delegacji polskiej, która spodziewała się masowego udziału w plebiscycie Polaków mieszkających w Niemczech”³³, ale tak się jednak nie stało. „Tymczasem – dodał Autor – z przepisu tego skorzystali głównie Niemcy, a przeprowadzeniu przez nich akcji – sprzyjało zwleknięcie przez państwa sojusznicze z ustaleniem terminu plebiscytu”³⁴.

W zakończeniu Autor postawił rzadko spotykaną i bardzo odważną tezę, że „ostatecznie w Wersalu Niemcy zostały niepotrzebnie upokorzone, a zarazem niedostatecznie osłabione”, w czym można jednak dostrzec pewną sprzeczność, bo albo nie należało upokarzać Niemiec – chociaż Autor nie precyzuje, na czym to „upokorzenie” miało polegać – albo złamać jej potęgę (w okresie Wielkiej Wojny żaden żołnierz aliancki nie stanął na ziemi niemieckiej, podczas gdy w 1945 r. – Niemcy – to był po prostu „cmentarz”).

³² Zob. J. Goclon, *„Rząd obrony narodowej” Wincentego Witosa (24 VII 1920-13 IX 1921). Pозиция правно-устrojowa i dokonania w polityce wewnętrznej*, Komorów 2019; *idem*, *Polsko-radziecki traktat pokojowy zawarty w Rydze w 1921 roku (aspekty polityczno-narodowościowe)*, „Przegląd Nauk Historycznych” 2009, R. 8, nr 1.

³³ T.A. Kisielewski, *op. cit.*, s. 273.

³⁴ *Ibidem*.

Wprawdzie Autor zaraz dodaje, że „w warunkach wielkiego światowego kryzysu gospodarczego ułatwiło to późniejszą wewnętrzną propagandę odwetu i prowadzenie polityki zagranicznej pod hasłem obalenia dyktatu wersalskiego oraz doprowadziło do koniunkturalnego sojuszu dwóch pariasów polityki międzynarodowej – Niemiec i Sowieców”³⁵, ale wydaje się, że nie jest to wystarczające wytłumaczenie, iż nie należało „upokarzać Niemiec”.

Wydaje się, że właśnie twarde egzekwowanie postanowień tego traktatu zapobiegłoby odrodzeniu się niemieckiej potęgi, a nie żenująca ustępliwość, zwycięskich przecież mocarstw zachodnich, szczególnie wprost przygnębiająca ustępliwość Wielkiej Brytanii. Prawdą jest, że zanim kongres amerykański odmówił ratyfikowania traktatu wersalskiego, to jeden z doradców prezydenta USA W. Wilsona stwierdził, że postanowienia tego traktatu przyniosą jedynie jeszcze straszniejszą wojnę... i były to niestety prorocze słowa, ale nie zgadzam się z tym, że było to wynikiem „zbytniego upokorzenia Niemiec”. Wystarczyło konsekwentnie egzekwować postanowienia wobec rządu niemieckiego i nie dopuszczać do łamania postanowień traktatu wersalskiego.

Zaraz po zakończeniu I wojny światowej w kręgach polityków entetny rozważano postawienie przed międzynarodowym trybunałem niemieckiego cesarza Wilhelma II, marszałka P. Hindenburga i generała E. Ludendorfa oraz dwóch admirałów – za zbrodnie wojenne, ale najbardziej sprzeciwiał się temu... brytyjski premier Dawid Lloyd George. Być może pewne znaczenie miało bliskie pokrewieństwo niemieckiego cesarza z brytyjskim monarchą (byli kuzynami). Można się zastanawiać, czy władcy Niemiec po tak okrutnych niemieckich zbrodniach w czasie Wielkiej Wojny w ogóle zasługiwali na tak wspaniałomyślne potraktowanie?

Monografia jest publikacją wyjątkowo wartościową, ponieważ wnosi do powszechnej świadomości społecznej wiele informacji mało znanych dla „szerszego czytelnika” i są to niewątpliwie ważne fakty, jak choćby ten o genezie zasad plebiscytu na Górnym Śląsku, na wniosek strony polskiej.

Jacek Goclon

³⁵ *Ibidem*.